

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Nieco ze spisu ludności.

Pisaliśmy w tej sprawie, że każdy Polak-katolik powinien się też jako taki przy spisie ludności zeszłego poniedziałku dać zapisać. Tymczasem karty, na których się podpisywano, nie wspominały tą razą nic o narodowości, ani o mowie, jaką kto mówi, tylko zapytywały się o poddaństwo. Karty te, jak się zdaje, nie wszędzie były równe, gdyż donoszą naprzykład z Poznania, że tam pytano także o mowę, jaką kto mówi. Niektóre gazety polskie wzywały, żeby pod pytaniem o poddaństwo napisać: Polak, pruski poddany (Pole, preussischer Unterthan). Wszędzie, gdzie się sam kto tak podpisał, zrobił bardzo dobrze, ale według tego spisu zawsze liczba Polaków tą razą się nie wykaże, a to z następującej przyczyny. Większą połowę spisów, naprzykład u biedniejszej klasy roboczej, dokonywali wszędzie wysłani do tego z ramienia władzy mężowie. Nie dziwi się wcale naszemu polskiemu ludowi, że sobie czasem rady nie wiedział, jak na karcie wypisać, kiedy nawet Niemcy nie wiedzieli tego i jak »Ermländische Zeitung« donosi, pewien Niemiec w Brunsberdze po prostu na swej karcie odpisał wszystko, co na karcie dołączonej na próbę stało, a więc, że jest z »Pyritz« itd. Takiego głupstwa chyba z naszych nikt nie zrobił, a co na pochwałę powiedzieć trzeba, ludzie nasi ostro się dopominali, aby ich jako Polaków zapisywano, a niektórzy nawet dla tego wcale karty podpisać nie chcieli. Pewnemu robotnikowi, który się dopominał, aby go jako Polaka zapisano, odpowiedział dokonujący spisu, jakiś podobno nauczyciel, że przecież w Rosyi (!) nie mieszka. Widać, że ów pan niewie, iż w Rosyi mieszkają Rosyanie, a Polacy na całym świecie. Innemu znowu wiarusowi odpowiedziano, że tu Polaków nie ma (!) bo cesarz jest niemiecki i wszystko tu niemieckie. Ostatecznie ludziska się podpisywali, choć nie we wszystko wierzyli, co im nagadano.

Chcieliśmy tu tylko podnieść, że jak wszędzie, tak i u nas lud polski, ten zwyczajny i prosty jedynie śmiało zawsze wyzna a nie zaprze, że jest polskim. Różni pankowie i półpankowie u nas mało sobie z polszczyzny robią, więc im było wszystko jedno, jak się podpisać.

Cześć za to naszemu ludowi polskokatolickiemu!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Donoszą teraz jeszcze takie szczegóły o rozmowie, jaką mieli reprezentanci rzemiosła z ministrem Berlepschem na znanej uczcie u ministra Mikwela. Gdy cesarz o godzinie 10 pożegnał się z gośćmi, mówiono w dalszym ciągu z p. Berlepschem o sprawie rzemieślniczej. Minister Berlepsch oświadczył, że w zawodzie budowniczym przy wykonywaniu takich budowli do których potrzebne jest pozwolenie policyjne, gotów się zgodzić

zawodach przemysłowych i rzemieślniczych nie ma o tem mowy i dopóki — tak kończył p. Berlepsch — ja będę ministrem, nie dopuszczę do egzaminów na majstrów.

— Najważniejszą wiadomością, jaką dziś się zajmują w Niemczech jest ta, że minister spraw wewnętrznych Köller otrzymał we wtorek zwolnienie, po poprzedniej audyencji u cesarza. Sprawy ministerstwa oddał Köller natychmiast podsekretarzowi w ministerstwie p. Braunbehrens i oświadczył swym radzcom, że tylko prywatnie będzie z nimi obcował. O przyczynach ustąpienia krążą różne pogłoski. Najważniejszą przyczyną ma być kanclerz; księżę Hohenlohe zganił ministrowi Köllerowi zamknięcie socjalistycznych stowarzyszeń w Berlinie. Nadto zachodziły różnice zdań między ministrem Köllerem a ministrem wojny Schellendorffem.

Urzędownie o zwolnieniu Köllera donoszą, że po audyencji u cesarza dostał urlop. Minister Köller był przeszło rok na swym stanowisku i został sprowadzony na ten urząd przez kanclerza z Alzacji; znany on jako ostry urzędnik.

— We wtorek w południe został parlament niemiecki zagajony przez kanclerza ks. Hohenlohe na białej sali zamku królewskiego. Przy akcji zagajenia było bardzo mało posłów, gdyż coś około stu. Kanclerz ks. Hohenlohe zagaił parlament odczytaniem mowy tronowej. Na wstępie wspomina mowa tronowa o walkach podjętych przed 25 laty z Francją, która to przyczyniła się do utworzenia rzeszy niemieckiej w zgodzie i jedności, odkąd też parlament datuje swe istnienie. Dalej zapowiada mowa tronowa obrady nad kodeksem cywilnym, jakie parlament podejmie przez przedłożenie odnośnego rządowego projektu. Tak samo będzie przedłożonym parlamentowi projekt uzupełniający prawo sądowe i uregulowanie postępowania w sprawach karnych. Również wspomina mowa tronowa w sprawie organizacji rzemiosła i o ulepszenie prawa zarobkowego i zapowiada przedłożenie projektu o izbach rzemieślniczych. W dalszym ciągu wspomina mowa tronowa, że parlament będzie się zajmował zmianą prawa giełdowego, oraz zwalczaniem nieuczciwej konkurencji, która przyczynia się do nadużyć w handlu, także wspomina mowa o projekcie opodatkowania cukru i o zaprowadzeniu święcenia niedzieli między robotnikami przemysłowymi. Przy końcu wspomina mowa tronowa o polityce i stosunku Niemiec do mocarstw sąsiednich, że są jak najlepsze. Niemcy wraz z Rosją i Francją zapobiegły rozszerzaniu się wojny między Japonią a Chinami, również zaimpono-

w Turcyi i stara się, aby tę sytuacją tamże wytworzoną w zgodny sposób ułatwić.

— Kto był żołnierzem, ten wie, że żołnierze nieraz nawet na placach publicznych śpiewają piosenki, które wykraczają przeciw moralności. Takie piosenki są środkiem, które niejednego żołnierza przy wojsku zdolne są zepsuć moralnie. Władze wojskowe pragną teraz energicznie wystąpić naprzeciw temu, pousuwać z śpiewniczków piosenki, wykraczające przeciw moralności, szczególnie przeciwko szóstemu przykazaniu i zabronić śpiewać podobnych piosenek. Dalej pragną władze wydać rozporządzenie, że żołnierzom wolno w niedzielę po południu uczęszczać do kościoła.

— Konserwatyści rozpoczynają walkę za znany wniosek hr. Kanitza, który ma być zaraz parlamentowi niemieckiemu przedłożony. Wniosek został nieco zmieniony i w tej zmienionej formie domaga się, żeby państwo zakupowało zboże wyłącznie na rachunek państwa, celem ustanowienia stałych cen na zboża. Procedura ta ma być praktykowaną tak długo, dopóki będą ważne zawarte traktaty handlowe z sąsiednimi mocarstwami. Cena ma być normowaną podług cen, jakie były od r. 1890—1891. Nadwyżka pieniężna ma przechodzić na rzecz kasy państwowej i następnie z tego ma być fundusz rezerwy utworzony, ażeby zboża zagranicznego nie potrzebował rząd drożej sprzedawać, w razie, gdyby je musiał drożej zakupować. Gdyby się fundusz rezerwy wyczerpał, w takim razie ma być zboże znów o tyle drożej sprzedawane, żeby w kasie państwowej była znów nadwyżka. Zobaczymy, co na ten zmieniony wniosek powie parlament niemiecki.

— W Berlinie rozwiązał prezes policji sześć stowarzyszeń politycznych socjalno-demokratycznego stronnictwa, oraz zarząd niemieckiego stronnictwa socjalistycznego. Rozwiązania dokonano na mocy paragrafu 8 prawa o stowarzyszeniach, wedle którego nie wolno do towarzystwa politycznego należeć kobietom i uczniom i nie wolno utrzymywać korespondencji z innymi stowarzyszeniami politycznymi. Ostatnie rewizje policyjne u socjalistów miały wykazać, iż socjaliści nie zastosowali się do przepisów tego prawa. W Berlinie wywołało rozwiązanie towarzystw socjalistycznych wielkie wrażenie, a między socjalistami rozgorączczenie. Sprawę tę poruszają zapewne posłowie socjalistyczni w parlamencie, co narobi znów wielkiej wrzawy. W ogólności rząd się zabiera bardzo ostro do socjalistów, wobec czego potrzęsają różni politycy głowami.

— Cesarz Wilhelm, bawiąc w Wro-

Kopp. Cesarz bawił u ks. kardynała od 8 do 11 wieczorem i rozmawiał z nim o różnych sprawach publicznych. Gazetom protestanckim nie bardzo się to podoba.

— Cesarstwo niemieckie ma obecnie długu 2 miliardy, 94 miliony 553 tysiące 660 marek. Przy założeniu cesarstwa otrzymało ono 4 miliardy gotówki. Tak to wielkie państwo jeszcze więcej pieniędzy potrzebuje.

Austria. W Eiszau na Morawie austriackiej umarł w piątek ubiegłego tygodnia dawniejszy prezes ministrów austriackich hr. Taaffe. Kierował przez kilkanaście lat rządami Austrii jak prawdziwy dyplomata. Starał się, ażeby żyć w zgodzie ze wszystkimi stronnictwami, dla tego unikał wszystkiego, czemby je mógł sobie zrazić. Hr. Taaffe był więc w tym względzie zupełnie innego zdania, co obecny prezes ministrów hr. Badeni. Ten powiada, że nie stronnictwa powinny kierować rządem, ale rząd stronnictwami, bo inaczej żadnemu z nich się nie wygodzi, a rząd straci na powadze i musi prędzej czy później upaść. Hr. Taaffe był znowu zdania, że rząd powinien stósować się do życzeń stronnictw. Tak długo więc wszystkim stronnictwom dogadzał, dopóki się to im nie sprzyrzyło. Człowiek, co płaszcz nosi na dwóch ramionach, czy w prywatnym, czy towarzyskim, czy politycznym życiu, musi w końcu stać się nieużytecznym. Rząd Taaffego upadł w r. 1893. Powoli o nim zapomniano.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Kolekty zbierane po kościołach w ostatnim roku przyniosły ogółem 18 tysięcy 450 marek. I tak: kolekta dla Towarzystwa św. Michała (Świętopietrze) przyniosła 3,300 marek, które odesłano nuncyuszowi apostolskiemu w Monachium; kolekta na misye w Afryce 5,200 marek, które również do Mo-

W służbie tajnego stowarzyszenia.

Zdarzenie prawdziwe.

(Ciąg dalszy)

— Krewni pańscy, odparłem na to, mogą nie uwierzyć mym słowom, jeżeli nie dam im jakiegoś niewątpliwego dowodu tej rozmowy z panem. Chciej więc pan napisać kilka słów w mojej książeczce notatkowej, gdyż pismo pańskie będzie stanowiło najlepszy dowód w tej mierze.

Wówczas nieznamy wziął ołówek i na ostatniej kartce mego notesu napisał, co następuje:

Droga Klotydo!

W chwili pożegnania się z tym światem proszę Cię o przebaczenie za wielki smutek, jaki nagła śmierć moja sprawi Ci z pewnością. Pożegnaj w mem imieniu drogie nasze dzieci i pocieszaj się myślą, że umieram pojednany z Bogiem, oraz mam nadzieję ujrzeć Cię w życiu przyszłym. Módlcie się wszyscy za biedną moją duszę.

Twój Teodor.

Następnie wymieniwszy mi swe imię nazwisko, nieszczęśliwy podał notes, prosząc, abym do skołatanego jego serca wlał więcej jeszcze męstwa i odwagi. Zaledwie jednak wypowiedziałem słów kilka, gdy drzwi znowu się otworzyły i weszli zterej ludzie, którzy mieli zaprowadzić kazańca na miejsce stracenia. Napróżno

nachium odesłano; kolekta na założenie seminaryum duchownego w Indyach Wschodnich, w Atenach lub w Konstantynopolu 3,400 marek, które też do Monachium odesłano; kolekta św. Józefa 2,600 marek, z których odesłano 2000 marek na budowę kościołów w Berlinie, a 600 marek Towarzystwu misyjnemu św. Józefa w Achen dla przebywających na obczyźnie niemieckich katolików; kolekta wielkopiątkowa 2,500 marek, które odesłano niemieckiemu stowarzyszeniu Ziemi św.; kolekta we Wniebowzięcie Matki Bożkiej 1,410 marek, z których odesłano po 705 marek do zakładu idiotów w Rastemborku i kolonii roboczej w Karlowie.

W Einsiedeln w Szwajcaryi umarł w czwartek rano książe opat Bazyli. Zmarły Książę Kościoła urodził się w roku 1871, wybrany na opata został w roku 1875. Był to najwplywowszy dostojnik kościelny w Szwajcaryi.

Na grudzień

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego po wsiach.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na grudzień **25 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **34 fen.**

Kto Gazety teraz nie ma, niech ją sobie na ostatni miesiąc roku bieżącego zapisze, bo czasu teraz dużo do czytania, a i Święta nadchodzą.

Czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską.«

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Władza poszukując spadkobierców niejakiego Michała Friese, który zmarł w Detroit (w Ameryce) i pozostawił 1500 marek majątku.

— Raków nie wolno chwycić od 1 listopada do 31-go maja.

nielitościwych katów, aby darowali życie ukochanemu małżonkowi i ojcu rodziny, szyderezcy uśmiech i gwałtowne pchnięcie jedyną na moje prośby były odpowiedzią. Wówczas upadłem przed oprawcami na kolana i ofiarowałem własne życie za nieszczęśliwego, ale daremnie, bo w tejże samej chwili związane swą ofiarę i przemocą uprowadzono ze sobą. Zdaleka tylko nieszczęśliwy zawołał jeszcze do mnie: „Żegnaj cię, czcigodny ojcze! Niech cię Bóg wynagrodzi za to, coś dla mnie uczynił. Pamiętaj o mnie w swych modlitwach i ofiarach mszy św.“

Z głębokim wzruszeniem ściagałem go jeszcze z załzawionymi oczyma, aż dopóki drzwi nie zamknęły się za nim. W sąsiednim korytarzu rozlegały się posępnie ciężkie męzkie kroki, a wreszcie ucichły zupełnie. Wówczas upadłem na kolana, ukryłem twarz w dłoniach, oraz z ufnością zacząłem błagać Boga o łaskę i miłosierdzie nad nieszczęśliwym, który u ludzi nie znalazł litości.

Bóg wie tylko, ilem wycierpiał w tej godzinie. Niejednokrotnie w palmowych gajach lub skalistych wąwozach Etypii słyszałem ryk panter i tygrysów, żarłoczne krokodyły wyciągały ku mnie olbrzymie paszcze, dzicy murzyni z Darfuru i Madai brali mnie na cel zatrutych swych strzał, ale dzikość zwierząt i barbarzyńskich ludów była niczem wobec szatańskiej złośliwości i nieludzkiego okrucieństwa tych członków

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go grudnia po południu o 5-tej w lokalu p. Blaka na pierwszym piętrze. Uprasza się o liczny udział tak członków jak i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa.

Zarząd.

— W naszej prowincyi utworzył się ewangelicki komitet budowy kościołów, który wziął sobie za zadanie urządzać wszędzie tam domy modlitwy, gdzie ludzie za daleko mają do kościoła.

— Pomocnicze miejsca pocztowe urzędzone zostaną z dniem 15 grudnia w następujących wioskach naszego powiatu: W Redykajnach u nauczyciela p. Gehrmanna, w Kajnach u posiadziela pana Penkwita, w Nikelkowie u nauczyciela p. Knoblaucha i w Lesznie u nauczyciela p. Laszewskiego.

— Z izby karnej. W poniedziałek, dnia 2-go bm. skazani zostali: 1) Czela-dnik mularski August Kalinowski z Barkwedy na 9 miesięcy więzienia za lekkomyślne spowodowanie śmierci. Dał on 16 miesięcy staremu dziecku mularza Lienau w Barkwedzie napić się wódki, skutkiem czego dziecko wpadło w głęboki sen i kurecze (kremfy) i na drugi dzień umarło. 2) Dawniejszy wiefeldwebel Boettcher ztąd został przed niedawnym czasem skazany przez sąd wojenny na 9 miesięcy więzienia za to, że sprzedał około 4300 kilogramów kapsulek (hilzów) od naboju handlarzowi Wilhelmowi Gross ztąd. Teraz stawali przed izbą karną robotnik Józef Rohr, oskarżony o pomoc w kradzieży, a handlarz W. Gross oskarżony o odkupywanie kradzionych rzeczy. Rohr bowiem pracując jako robotnik pod feldweblem Boettcherem, kradzione przez tegoż ostatniego kapsułki nosił handlarzowi Gross. Rohr dostał 3 miesiące więzienia, handlarz Gross 1 rok cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 2 lata.

* **W Jełguniu** odbędą się dni sądowne 21-go lutego, 24-go kwietnia, 19-go czerwca, 18-go września i 20-go listopada roku 1896 i zaczną się każdego dnia rano o 9-tej.

* **Z Kronowa** piszą nam co następuje: Czytałem w Gazecie, że tu siedm kawale-

tajnego stowarzyszenia, którzy głosząc wszędzie i zawsze „wolność, braterstwo i równość“, nie mają litości dla brata. Oni to starają się podkopać jawnie lub skrycie fundamenta Kościoła i państwa, aby na zwaliskach kościelnego i społecznego życia zbudować nową wieżę Babel.

Tysiące myśli toczyły mi się do głowy. Myślałem ciągle o umierającym mym bliźnim i mimowoli nadstawiałem ucha, czy nie usłyszę jakiegoś bolesnego okrzyku lub jęku. Dokoła jednak grobowa panowała cisza, całą zaś moją istotą tak straszna owładnęła trwoga, jak gdybym sam miał zostać żywcem pogrzebanym.

Nagle uszu moich doleciał jakiś szelst. Tak, były to kroki, które coraz bardziej się zbliżały. Po chwili klucz znowu zaskrzypiał, drzwi się otworzyły i ujrzałem przed sobą czterech ludzi z zakrwawionymi rękami. Zdawało mi się wtedy, że muszę umrzeć i wyciągałem nawet dłonie, ażeby dobrowolnie dać się związać mym katom. Nie związane mnie jednak, ale zarzuciwszy przepaskę na oczy, poprowadzono znowu przez mnóstwo pokojów i korytarzy. Przechodząc przez niektóre pokoje uczuwałem dokuczliwe zimno. Wreszcie zdjęto mi z oczu przepaskę i ujrzałem się w rześniste oświetlonej sali. Z prześlicznie wymalowanego sufitu zwieszały się przepyszne kandelabry, starożytne meble zdobiły cały pokój, cieniutkie zaś firanki zasłaniały okna zamknięte szczelnie okiennicami. Na wytwornie zasta-

rów z Małego Lamkowa schodzi się do 15-letniej córki posiadziela T. Otóż o ile ja wiem, to tylko jeden taki głupi był, że na nim flintę połamali. (Resztę opuszczamy, bo rzecz nam nie zrozumiela. Red.)

* **Gutszat.** W czasie nieobecności tutejszego mistrza mularskiego i ciesielskiego pana Schwarca włamali się złodzieje dnia 1-go grudnia wieczorem o 6-tej do jego mieszkania i zabrali po odbiciu biórka 750 marek. Aresztowano mularza Kojetzkiego, niedawno z Olsztyna tu przybyłego, który miał 700 marek schowane w domu, a 50 marek dał jednemu współnikowi.

* **Świątasiekierka.** W nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia włamali się złodzieje do tutejszego kościoła katolickiego. Weszli oni do zakrystyi oknem, które nie było okratowane. W zakrystyi poprzeczali przybory kościelne, a ponieważ przez drzwi żelazne do kościoła wejść nie mogli, odeszli, nie zabrawszy.

* **Brunsbęrga.** W tutejszym Zgromadzeniu Sióstr Katarzynek odbyły się wedle zwyczaju wybory nowej przełożonej na następne trzy lata. Przy wyborach tych uczestniczył i najprzew. ks. Biskup, a wybrana została przełożoną dotychczasowa asystentka, Siostra Adelajda Keuchel.

* **Zyborg.** W sąsiedniej wiosce Siegfriedswalde wydarzyło się straszne nieszczęście. 5-letni syn posiadziela Lindenblata wpadł w czasie młócenia z góry w pudło młockarni. Noga zmiażdżoną mu została aż do kolana i maszyna natychmiast stanęła. W tutejszym lazarecie odjęto nieszczęśliwemu malcowi nogę do kolana. — W naszym miasteczku osiada adwokat p. Kuhn, syn amtsvorstehera z Lamkowa.

* **Od Sztumu.** Właściciel dóbr p. Reschke z Górek był na obradach związku rolników w Malborku. Gdy wrócił do domu i miał się udać na spoczynek, upadł i nagle życie zakończył.

* **Malbork.** W przystępstwie obędu pijackiego czyli tak zwanego dylium usiłował sobie robotnik pewien odebrać życie. Najprzód groził żonie nożem, tak, że przestraszona uciekła. Wtedy powiesił się na haku, lecz żona jeszcze w czas nadeszła i oderznięwszy niewartego męża, uratowała mu życie.

wionym stole stały rozmaite potrawy i owoce, jak również znaczna ilość butelek wina. Co chwilę niemal wchodzili lub wychodzili rozmaici panowie i panie. Zaproszono mnie nawet do stołu, ale podziękowałem, mówiąc, że jeść nie mogę, ponieważ to już była druga po północy, nazajutrz zaś rano miałem odprawić mszę św. Kiedym wreszcie poprosił, aby mi pozwolono wrócić do domu, zawiązano znowu oczy, sprowadzono mnie na dół jakimiś schodami i wsadzono do oczekującego już powozu.

Po dłuższej jeździe to po bruku, to po żwirze, powóz się zatrzymał, towarzysze zaś moi w milczeniu pomogli mi zeń wysiąść i posadzili na twardym jakimś przedmiocie. Zdawało mi się, że lada chwila zostanę zamordowany i w śmiertelnej trwodzie przesiadziałem: nieruchomo może całą godzinę, ale spodziewana śmierć zapomniała jakoś o mnie. Wreszcie nie słysząc dokoła żadnych głosów lub kroków, odważyłem się zsunąć nieco z oczu przepaskę i spostrzegłem, że jestem sam jeden. Wówczas zerwałem się szybko i zobaczyłem, że jestem w jakimś pięknym ogrodzie, pełnym jarzyn i kwiatów. Opodał spostrzegłem wąską ścieżkę, wiodącą do jakiegoś domu. Zapukałem więc tam i zapytałem, gdzie się znajduje.

— O trzy godziny drogi od Paryża — odpowiedział silny, młody mężczyzna.

(Dokończenie nastąpi.)

* **W Pelplinie** zobowiązali się kupcy nie dawać odbiorcom żadnych towarów gwiazdkowych. Któryby przeciw tej uchwale postąpił, ma zapłacić 100 marek kary.

* **W Kartuzach** wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, o którym piszą do „Gaz. Gd.“ co następuje:

»W czwartek chowano zwłoki emerytowanego żandarma Rychtera na tutejszym ewangelickim cmentarzu, a ponieważ zmarły był członkiem »Kriegervereinu«, a do tego czynny brał udział w ostatnich trzech wojnach, więc na czele »Kriegerverein« z chorągwią odprowadził do grobu ciało, aby mu tam po wojskowemu nad grobem ostatnie oddać salwy. Gdy już ceremonie się odbyły, stanęli strzelcy, aby na komendę wystrzelić. Jeden z strzelców atoli, czy z pospiechu czy z innej jakiej przyczyny, zamiast w górę, palnął pomiędzy ludzi i to drobnym śrótem — i aż 6 ludzi, jednych mniej drugich więcej trafił, tak, że aż pomocy lekarza zawezwano. Byłby może i syn zmarłego, który jest nauczycielem i na pogrzeb ojca przybył, życie przytem postradał, bo nabój najwięcej go trafił, gdyby nie płaszcz i cygarniczka z cygarami, którą w kieszeni płaszczu był umieścił, a która przez ziarna śrótu została zniszczoną, a przez to go zapewne od śmierci uchroniła; gdyby nie to, to ziarna byłyby go w piersi ugodziły.

* **Swiecie,** 3. XII. 85. Od 8—18 grudnia urządzają OO. Redemptoryści misję w kościele naszym parafialnym. Zwraca się jednak uwagę osobom z obcych parafii na misję świecką się wybierającym, że kościół nasz farny ledwie wystarczy dla naszych parafian, do spowiedzi zaś tylko nasi parafianie i to za kartkami wprzód rozdane, dostać się będą mogli. Ks. Block, dziekan.

* **Chełmża.** Żona pewnego robotnika w Izabelinie dostała pomieszczenia zmysłów. Naraz chciała swego jedynego synka wrzucić w piec i tylko z wielką biedą udało się mężowi powstrzymać ją od tego strasznego czynu.

* **W Inowrocławiu** wydarzył się ciekawy wypadek. Przy wyborach do rady gminnej w 3-ciej klasie, pisze »Dzien. Pozn.«, była sala zupełnie nabitą. Każdy oczekiwał z niecierpliwością, aż nazwisko jego nie zostanie wywołanem, by mógł wyjść z sali z zadowoleniem, że spełnił obowiązek obywatelski. W tej chwili wywołuje przewodniczący nazwisko pewnego niemieckiego wyborcy. »Tak, już idę!« — woła on, przeciskając się przez tłumy do stołu prezydyalnego. »Kogo pan wybierasz?« — pyta się przewodniczący. »Ponieważ jestem Niemcem, wybierać więc mogę tylko Niemca, to jest, nie oddam mego głosu żadnemu Polakowi, lecz tylko chrześcijańskiemu Niemcowi. Jestto moje zasadnicze stanowisko i pozostanę mu wiernym!« »Bardzo pięknie!« — odpowiada przewodniczący — »wymień więc pan nazwisko odnośnego kandydata, któremu głos swój chcesz oddać.« »A więc ja... ja wybieram Bochińskiego!« W całej sali powstał ogólny śmiech, co tak oburzyło owego wyborcę, że zawołał: »Kiedy się panowie śmiejecie, to nie będę wcale głosować!« — i wyniósł się z sali wyborczej.

A wiecie, dla czego się śmiano? Ów Bochiński był właśnie kandydatem Polaków! Gdyby się coś podobnego przytrafiło Polakowi, dopieroby to się gazety niemieckie rozpisywały o polskiej głupocie.

* **Szubin.** Małżonków Stefańskich w sąsiednich Wrzozach spotkało zeszłej soboty wielkie nieszczęście. Udali się rano na pole do pracy i pozostawili troje swych małych dzieci w wieku od 1 roku do 6 lat, oraz czwarte obce dziecko w zamkniętej izbie bez dozoru. Prawdopodobnie dzieci bawiły się zapalkami i zapaliły pościel i kołyskę, która stała w bliskości pieca. Inni ludzie spostrzegli wprawdzie ogień, ale już zapóźno. Gdy

drzwi do izby przemocą otworzono, były już wszystkie dzieci bez życia. Dwoje dzieci w łóżku spaliło się na węgiel, a dwoje się zadusiło.

* **W Lipsku** umarł najwyższy prokurator rzeszy niemieckiej Tessendorff. Wsławił się on przed 20 laty jako oskarżyciel hrabiego Arnima, należał też do najzaciętszych wrogów socjalizmu, których chciał ubić środkami policyjnymi.

* **W Galicyi,** a zwłaszcza w powiecie tarnopolskim dochodzi prąd wędrowny do ostatecznych granic. Wyjechały liczne rzesze: z jednej niewielkiej osady już 30 dusz znajduje się na brazylijskiej ziemi, na 220 numerów tylko 9 osad nie zapisało się do następnego wyjazdu. We wsiach sąsiednich wszystko szamocze się w przygotowaniach do jak najrychlejszego opuszczenia kraju: swej wsi, ziemi, rodzinne gniazda i tego spokojnego życia, które za sobą pozostawia. Cały porządek runął, podkopany niecnymi podburzeniami obcych żywiołów. Agenci brazylijscy namawiają lud do wychodźstwa dla osobistego zysku. Dzisiaj ten sam lud, niedawno jeszcze bałwochwalczo do ziemi swej przywiązany, rzuca ją, przeklinając. Nauczeni argumentów sztucznych, powtarzają: »Uciekamy przed autonomią, szkołami, Radą państwa, sejmem, notaryuszami, co my wszystko naszym ciężko zapracowanym groszem opłacać musimy«. Demoralizacja najstraszniejsza robi szalone postępy. Marnotrawstwo grasuje w pierwszorzędzie: kto może, pozbywa się mienia za bezcen. W miasteczku Kozłowie chłop sprzedał 15 morgów gruntu z inwentarzem za cenę 400 złotych reńskich (800 marek) żydowi. Kiedy ojciec jest zmuszony skarcić syna, chlebobawca sługę, parobka, odbiera odpowiedź zuchwając, że wszystko rzuci i odjedzie do Brazylii.

ROZMAITOŚCI.

Ksiądz Kneipp obchodził niedawno w Woerishofen swe urodziny. Wszystkie panie chciały koniecznie otrzymać od księdza jakąś pamiątkę. Ks. Kneipp zrazu nie wiedział, jak ma zaspokoić natarczywość nadobnej płci i wypraszał się na wszelkie możliwe sposoby, zapewniając, że sam nie ma stósownego. Ale nie duchownemu nie pomogło; prośby ponowiły się. Co tu począć? — myśli ksiądz. W tym przychodzi mu znakomita myśl do głowy. Zaśmiał się z zadowoleniem, wydobył tabakierkę i podając ją, rzekł: »Niech więc każda z pań weźmie z mej tabakierki na pamiątkę szczyptę tabaki«. Jak na komendę utonęły w proboszczowskiej tabakierze roje pięknych różowych i zgrabniutkich paluszków. Ba! na tem nie koniec, bo rezolutne te panie sprawiły księdzu Kneippowi istną serenadę... Peich! peich! peich! — grzmiało w alt i sopran bez końca. A solenizant uradowany tak niezwykłym chórem, podparł się pod boki i zawyrokował rubasznym żartem: »Panie muszą wszędzie swój noszek wściabić!«

Szozególny zapis. W Warszawie sporządził w tych dniach pewien obywatel testament, w którym przeznaczył dla ubogich 20,000 rubli, ale pod warunkiem, że ciało jego ma być spalone. Gdyby zwłoki jego miano pochować w ziemi, w takim razie ubodzy nie dostaną nic zgoła.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, dnia 12 bm. rano o 9-tej w Spręcowie drzewo na opał i potrzeby z obwodów Buchwałd i Dąbrówka.

Od Redakcyi.

— Do Raszęga. Kantyczki z przesyłką pocztową kosztują 1 m. 30 fen., które prosimy przesłać w znaczkach pocztowych. Miłe pozdrowienie.

Eksportuje do różnych krajów.

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie (Wielkie Księstwo Poznańskie)

W poniedziałek, dnia 9 grudnia po południu o 2-giej syzredawane będzie w oberży w **Zazdrości** rozmaite **suche** drzewo na opał, **dębowe i bukowe** drzewo na pożytki, **dębowe pale** z lasu kelarskiego publicznie najwięcej dającym.

Octownia.

Do zakładania **fabryk octu** według najnowszniej konstrukcyi (model angielski), poleca się niżej podpisany. Fabrykacya octu przynosi 100% zarobku, a pieniądze wydane na założenie takiej fabryki powrócą się w kilku miesiącach. Dla ludzi posiadających kapitał jest to bardzo zyskowne przedsiębiorstwo. Bliższej wiadomości udzieli w tym względzie

Józef Mańczak,

Poznań, ul. Jezuicka 11.
(Posen, Jesuitenstrasse 11).

Polecam się do gotowania na bankiety, wesela, uczyt itd. i proszę o łaskawe poparcie.

Barbara Stankiewicz
w Butrynach.

Moje towary **krótkie** wyprzedają po nadzwyczaj tanich cenach, aby takowe wyprzątnąć.

Również farbuję **welne** we wszystkich, tylko prawdziwych kolorach, od 30 fen. za funt.

J. Silberbach,
OLSZTYN,
ulica Warszawska nr. 11.

parowa fabryka Opatówki, likierów zdrowotnych i deserowych

wyrabia i poleca 50 rodzaj wódek. Ostatnią imponującą nowość własnego wynalazku krystalizowaną pomarańczową

Nalewkę.

Do nabycia w 1400 składach; główne w Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Dreźnie i Hamburgu.

Wyszczególniona 10 najwyższymi nagrodami.

„Ostatnia nagroda złoty medal, Lwów 1894.“

Moim Szanownym Odbiorcom podaję do wiadomości, że mój

tartak

teraz znowu jest w pełnym biegu. **R. Ciecierski,**
w Wartemborku.

MUFY,

w jak najlepszej dobroci i po jak najtańszej cenie poleca

F. Zentek,

mistrz kuśnierski,
WARTEMBORK.

E. DREWITZ — Toruń.

Fabryka sprzętów i maszyn rolniczych.

Główne składy dla Prus Wschodnich: **Olsztyn, Olsztynek i Nibork.**

Poleca się do dostarczania

Młockarni i manezów (rozwerków)

PAROWYCH MŁOCKARNI I LOKOMOBIL,

maszyn do czyszczenia zboża, wybierania, rozgatunkowania, grabienia i wialnie.

Maszyny do sieczki (Trommel-Häkselmaschinen)
do obrabiania ręką, koniem lub parą.

Srótowniki, maszyny do krajania buraków i łamania kuchów olejnych.

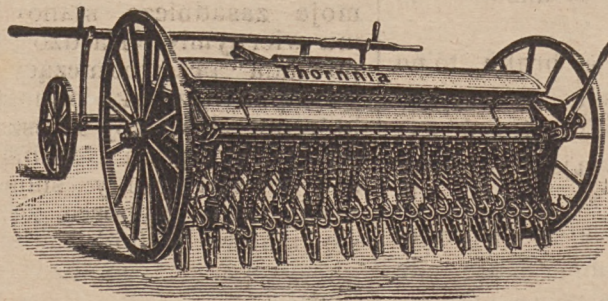
Ventzkiego patentowane!

Ventzkiego patentowane!

PAROWNIKI PASZY DLA BYDŁA.

Plugi normalne (patent Ventzkiego), grubry, brony, walce gładkie i pierseieniowate.

Maszyny do rozrzucania mierzwy najnowszej konstrukcyi.



Prospekty i cenniki
darmo i franko.

Prospekty i cenniki
darmo i franko.

SPECYALNOŚĆ! Siewniki (drylki) Torunia! SPECYALNOŚĆ!

Oryginalne toruńskie maszyny do zboża i szerokiego siewu.

Kompletne urządzenia młynów i tartaków.

Okratowania okrągłe i poziome. Piły i maszyny do wbijania pali. Przenośne kolejki polne. Lory do wywracania i inne do wszelkich celów.

MASZYNY I KOTŁY PAROWE.

Generalny zastępca:

F. Kłodziński,

OLSZTYN, Wartemborska ulica nr. 8.

We **wtorek, dnia 10-go** bm. Otwieram wielką

◀ **wyprzedaż gniazdkową** ▶

wszelkich towarów po **znacznie niższych, ale ściśle stałych** cenach.

Przy zakupie począwszy od 5 marek udzielam jeszcze **5 procent rabatu.**

OTTO GÜNTER Następca.
(WILLI COHN.)
Wartembork.

Pończochy, Szkarpetki (zoki), Rękawiczki, Obuwie, Pantofle

w wielkim wyborze po tanich cenach poleca

OTTO GÜNTER Następca.
(WILLI COHN.)
Wartembork.

Pierze od 50 fen. za funt począwszy, pod gwarancją bez zaduchu i kurzu, poleca

OTTO GÜNTER Następca
(WILLI COHN.)
Wartembork.

Radykalna woda na plamy

usuwa pewno i prędko wszelkie plamy i nie szkodzi nawet najdelikatniejszej przędzy.

Do nabycia flaszka po 25 fen. u

F. Hirschberga,
Wartembork.

Olej na włosy **Arnika** usuwa już po krótkim czasie nieprzyjemny łupież na głowie. Cena za flaszkę 50 fen.

F. Hirschberg,
Wartembork.